

STEFANIA KRUKOWSKA

ur. 1939; Komodzianka



Miejsce i czas wydarzeń	Komodzianka, PRL
Słowa kluczowe	projekt Etnografia Lubelszczyzny, kultura ludowa, Komodzianka, obrzędowość doroczna, Wielkanoc, święconka, przygotowanie święconki, święcenie pokarmów, kobiałka, ksiądz, wierzenia o święconce, kielbasa

Święconka - przygotowanie i święcenie potraw

Jedni poszli po wodę święconą ale inne gospodynie już się zabierały do przygotowania do kobiałki, bo to nie było w koszyku tylko w taki kobiałka. [...] To takie zamykane, tak jakby koszyk tylko taki prostokątny, taka jakby walizeczka i zamykane to było no. [...] I w tym noszono bo, bo trzeba żeby się zmieściło dużo rzeczy. Więc tak gotowały gospodynie mięso, a jeszcze przedtem szykowały kielbasę. Kielbasa taka swojej roboty to nadziewano tego flaka w to kizkę przez tako foremkę, foremkę się wkładało do do tego ujścia, wejścia i, a to nazywała się kołodziejka. Mięso było siekane bardzo drobno i tak jak dziś, z czosnkiem z cebulą. Z czosnkiem, z pieprzem, z solą i było bardzo drobno siekane, bo nie przypominam sobie żeby w moim dzieciństwie były już maszynki do mięsa. No i upychano to w te, w tę kizkę i później w ostatniej fajerce na trzonie kuchennym, tam się ją zawieszało na takim kiju i tu się leciuśko paliło, to jeszcze się coś gotowało, a ona się tam wędziła ta kielbasa. Ale to nie wszyscy mieli kielbasę, bo, bo były rodziny biedne, to to ich nie stać było po prostu jak tam wzięło ćwiartkę czy tam, a tam ćwiartkę świniaka, ćwiartkę ćwiartki to, to to tam ledwie troszkę mięsa miało a nie mówić już o kielbasie. I tak jak mówię gospodynie, no jajek to już co najmniej powinno być pół kopy jak już tego. Robiono suchy ser, suchy ser i w woreczek i to taki, to taki serek jak to się określa był suszony na też na kuchni, na na patykach żeby się bardzo nie przypiekł, przy jakimś jednym to mało, dwa albo trzy gotowania, żeby ten ser dobrze obsechł, robiono masło. [...] Więc tak, na sam spód kobiałki to szło, szły warzywa, tam marchewki troszkę, no wszystkie warzywa. Nawet, nawet zboża po szczypcie każdego zboża nawet było no. No później, no jak jakaś kość, później mięso, mięso takie bez kości, to wszystko gotowane oczywiście, później ten ser, to masło, bułka, chleb, szklanka soli, duży korzeń chrzanu. No co tam jeszcze? No ta kielbasa.

To musiał dźwigać dorosły człowiek bo dzieci by tego nie uniosły. Dzieci miały swój

koszyczek jak najbardziej ale w tym koszyczku też było pełno, bo i było troszkę sera i troszkę soli i troszkę jajka, i troszkę tej kielbasy, a kielbasę na samym wierzchu, bo to już taka rzecz taka rzecz to, to mierzyło się jako zasobność, jako bogactwo gospodarza, już jak kiel już jak pęto kielbasy było na wierzchu. [...] No i ksiądz, to to było w takiej remizy strażackiej, dzisiaj jakby to świetlica. Wszyscy ludzie się tam schodzili, nas dzieciarni było bardzo dużo. Ksiądz, księdza przywozili z wioski furmanką, znaczy od nas furman był jeździł na na drugą wioskę, przywoził a już, a już następna furmanka z innej wioski czekała żeby tego księdza, ten ksiądz tylko się przesiadł i pojechał. Więc ustawiano się w dwa rzędy, dzieciarnia pierwsze, później później dorośli. Przykrywane było jakoś tam serwetką, majone zawsze było barwinkiem, pomimo że była wiosna wcześniej to tam barwinek to jest roślina, krzewinka zima zimozielona. Jak było później to było z kwiatami takie kwiaty, no lazuruwoniebieskie to było przepięknie ustrojone. Wszyscy odkrywali, ksiądz szedł, obficie polewał wodą tak żeby tam wszędzie dostało no, no i to wszystko. Później modlitwa bo już jak ksiądz przyjechał to wszyscy klęczeli. Później była modlitwa, no tam jakieś ksiądz złożył, składał życzenia, pogadywał z takimi tam mądrzejszymi gospodarzami, a my dzieciarnia pchaliśmy się na umór żeby księdza w rękę pocałować. Ksiądz stał, rękę wyciągnął, wszyscy śmy go całowali. Ja do dziś pamiętam te pulchną, taką pachnącą rękę, no. No i później wszyscy no już ksiądz odjeżdżał, my się wszyscy rozpiezchli do domów, ale pokarmów nie można było wnosić do mieszkania tylko od razu do komory, bo to miało chronić od inwazji myszy. No mysz miało nie być w komorze. No i to tak czekało do jutra. No i później po tym, bo to najczęściej było przed południem, po południu wszyscy się za, zabierali jeszcze do robót, do sprzątania do do obejścia. Jak było już tak sucho to tam przeważnie kobiety, dziewczyny zamiatały podwórka. Chłopy tam jeszcze przygotowywali pewne rzeczy do, do tego na pożywienie dla bydła, to nosili wodę, bo wodę z daleka się nosiło w wiadrach, tak że no przygotowania jak do wszystkich innych świąt.

Data i miejsce nagrania	2012-04-24, Zaburze
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"